

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego
 CZASOPISMO
 poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
 W Państwie Austryackiem rocznie 3 zlr. w. a.
 półrocznie 1 zlr. 60 ct.
 W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. pół-
 rocznie 1 rs. 80 kop.
 W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem:
 rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
 We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
 półrocznie 4 franki.
 Należyłość przysłać najdogodniej za przekazem
 pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeгляdu
 weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
 skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
 skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
 wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
 Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

W sprawie środków zapobiegawczych przeciw wścieklicznie

napisał

Prof. Mag. Stanisław Królikowski.

(Odczyt wygłoszony w d. 18. lipca 1891 na V. zjeździe przyrodników i lekarzy w Krakowie).

(Ciąg dalszy).

Zestawiwszy z sobą wyniki otrzymane w szeregach *B* i *C*, po-
 winniśmy przyjść do przekonania, że:

1) liczba psów wściekłych (skonstatowanych) na 1 milion ludno-
 ści w różnych krajach Austrii jest różną, a nawet bardzo różną;

2) liczba ludzi zmarłych na wścieklicznę również bardzo się
 różni, lecz wcale nie zdaje się być w stosunku prostym do ilości psów
 wściekłych, a nawet, co jest godne uwagi i na pierwszy rzut oka
 zdaje się być paradoksalnem, to to, że ilość śmierci z *Lyssa humana*
 względnie do ilości psów wściekłych w danym kraju z małemi wy-
 jątkami pozostają do siebie w stosunku odwrotnym; weźmy za przy-
 kład Bukowinę, Dalmacyę, Galicyę i Morawię;

3) liczba ludzi zmarłych z *Lyssa* na 1 milion mieszkańców jest
 również w różnych krajach różna.

Co do tego, że liczba urzędowo zanotowanej wścieklicziny w róż-
 nych krajach jest różną i to do takiego stopnia, że w Krainie ilość
 skonstatowanych wypadków *Lyssa canina* przenosi przeszło 18 razy

liczbę podobnych wypadków w Dalmacyi, w stosunku do 1 miliona mieszkańców, to nie dowodzi jeszcze, iżby rzeczywiście liczba psów wściekłych w Krainie lub w innym podobnym kraju była rzeczywiście tak małą, lecz że może dlatego dany urząd lekarski wykazał taką małą liczbę psów wściekłych, bo mu nie o wszystkich wypadkach doniesiono. Odnosi się to, rzecz prosta, do tych tylko krajów, których aparat sanitarny za małą ma liczbę urzędników fachowych, a ogół mieszkańców zbyt niską posiada kulturę, aby interesowały go dostatecznie stosunki zdrowotne kraju, że to ostatnie zdanie nie jest bez podstawy, mamy dowód w powyżej przytoczonym paradoksalnym wyniku, jakoby tam najwięcej umierało ludzi na wściekliznę, gdzie jest najmniej psów wściekłych. Mamy prawo sądzić, że tam, gdzie najwięcej ludzi na wściekliznę umiera, winno być najwięcej psów wściekłych, a jeżeli ma się rzecz jakoby przeciwnie, to niewątpliwie dlatego, że nie o wszystkich wypadkach psiej wścieklizny wieść do władzy dochodzi. Należałoby przypuszczać, iż kraje takie najniżej stoją pod względem kulturowym w szeregu państw austriackich, w przeciwieństwie do krajów, gdzie największa liczba psów wściekłych jest niezbędną do wywołania 1 wypadku *Lyssa humana*. Zobaczmyż, jak się ułożą kraje według tego przypuszczenia i według szeregu C, biorąc po cztery krańcowe pod tym względem kraje:

Dalmacya
Bukowina
Morawia
Galicya (niestety)

z jednej strony, a z drugiej :

Kraina
Niższa Austrya
Tyrol
Styrya.

Prawdziwość tego szeregu nie jest zapewne ścisła, lecz zbliżona do prawdy.

Zapewne grają tu niemało znaczącą rolę i inne czynniki: liczba lekarzy w danym kraju, klimat, odzież. Nie na wszystkie też pytania mamy gotową odpowiedź w danych statystycznych, jakimi obecnie rozporządzamy, a jeżeli możemy śmiało przypuścić, że ludzie obficie odziani mniej są narażeni na niebezpieczeństwo, to jednak będzie to tylko przypuszczenie, które powinno być przez przyszłość stwierdzone na liczbach pewnych.

Nie będę zatrzymywał się długo nad wykazaniem, jaki stosunek zachodzi w Austrii pomiędzy zameldowaną liczbą psów wściekłych, a liczbą ukąszeń ludzi przez te psy pokąsanych w poszczególnych krajach, tabliczka poniższa będzie dostatecznym objaśnieniem.

Tablica IV.

Jaki jest stosunek ilości ukąszeń do ilości psów wściekłych.

| Kraj | Ilość psów wściekłych | Ilość pokąsań | Stosunek pokąsań do ilości psów wściekłych |
|--------------------|-----------------------|---------------|--|
| Czechy | 2597 | 848 | 3·0 |
| Niższa Austria | 1716 | 525 | 3·2 |
| Galicja | 1540 | 598 | 2·5 |
| Morawia | 464 | 290 | 1·6 |
| Styrya | 375 | 243 | 1·5 |
| Kraina | 357 | 166 | 2·1 |
| Wyższa Austria | 190 | 69 | 2·7 |
| Bukowina | 186 | 93 | 2·0 |
| Pobrzeże | 84 | 45 | 1·8 |
| Tyrol i Vorarlberg | 78 | 35 | 2·2 |
| Dalmacya | 74 | 50 | 1·4 |
| Karyntya | 68 | 30 | 2·2 |
| Salzburg | 42 | 19 | 1·3 |
| Szląsk | 10 | 25 | 2·5 |

Ze zdziwieniem spostrzegamy, że stosunek liczby ukąszeń do liczby psów wściekłych jest nadspodziewanie stały, wachania ograniczają się do granic 1·3 (Salzburg) do 3·2 (Niższa Austria), t. j. psy wściekle kąsają ludzi od 1 do 3 razy.

Mógłby powstać tutaj, zdaje się, słuszny zarzut, iż jeżeli liczby psów wściekłych w powyższych danych statystycznych nie wszędzie są prawdziwe, to i liczba ukąszeń jest również mało prawdziwą, ponieważ jest przecież zależną od pierwszej. Słuszność ta jest jednakże tylko pozorną, bo tam, gdzie władza nie dowiedziała się o istnieniu psa wściekłego, to również nie dowiedziała się o ludziach pokąsanych, gdy zaś dowie się o bytności psa wściekłego, to najmniej nawet energiczne bezpośrednie organa sanitarne starają się dowiedzieć, czy dany pies pokąsał kogo lub nie, a i ludzie pokąsani zwykle w takim wypadku, prędzej czy później proszą o pomoc lekarską, zwłaszcza gdy wieść o tem między pokąsanymi się rozejdzie,

że pies, który ich pokąsał, był wściekły, władza więc zawsze mniej więcej wie o liczbie ukąszeń zadanych przez znane władzom psy wściekłe.

Nieskończenie ważną rzeczą pod względem praktycznym jest dokładnie poznanie procentu śmierci u ludzi z *Lyssa humana* do ilości ludzi pokąsanych, bo on dopiero może być sprawdzeniem, o ile lepszą lub gorszą od innej jest ta lub owa metoda leczenia. Do tej chwili, dopóki nie będzie procent ten znany dokładnie, jak również dopóki nie będzie znany procent śmiertelności u ludzi przy tej lub owej metodzie leczenia, to wszelkie pokusy wyrugowania po ukąszeniach wypalania rany tam, gdzie się to da uskuteczyć i zastąpienia go szczepieniem przymusowem jadu wścieklizny, przygotowanego sposobem Pasteura, jak to zaleca *) Dr Bujwid, przejęty głęboką wiarą w nową metodę, muszą być stanowczo potępione.

Tablica V.

Stosunek liczby śmierci do liczby pokąsań.

| Kraj | Liczba śmierci | Liczba pokąsań | Stosunek liczby pokąsań do liczby śmierci |
|--------------------|----------------|----------------|---|
| Karyntya | 3 | 30 | 10·0 |
| Tyrol i Vorarlberg | 3 | 35 | 11·0 |
| Szląsk | 5 | 10 | 2·0 |
| Salzburg | 6 | 19 | 3·0 |
| Pobrzeże | 7 | 45 | 6·5 |
| Kraina | 7 | 166 | 23·0 |
| Wyższa Austria | 9 | 69 | 7·5 |
| Styrya | 15 | 243 | 16·0 |
| Dalmacya | 32 | 50 | 1·6 |
| Bukowina | 49 | 93 | 1·9 |
| Morawia | 110 | 290 | 2·6 |
| Czechy | 183 | 848 | 4·6 |
| Galicja | 338 | 598 | 1·7 |
| Niższa Austria | 55 | 525 | 9·5 |

*) Co się tyczy pokąsań, to przy dyspacie wywołanej nad niniejszym odczytem w sali sekcji weterynaryjnej zjazdu przyrodników Dr Bujwid nie negował w zupełności przypałań rany, lecz twierdził, że najczęściej przypałańmi robią beużytecznie straszne rany na nogach i rękach, które według niego najmniej wymagają przypałań jako dające bardzo mały odsetek wybuchu choroby, gdy tymczasem najniebezpieczniejsze są właśnie pokąsania na twarzy, dochodzące nieraz do olbrzymich rozmiarów, które właśnie z przy-

Proszę mię zrozumieć, a kładę na to szczególny nacisk, że ja nie żądam, aby ludziom zabroniono uciekać się do ratunku metodą Pasteura, jak również nie przeszkadzam leczyć iniekcyami, ale, aby dawny zwyczaj wypalania rany tam, gdzie się to da uskutecznić, nie był zaniechany, przynajmniej do chwili, gdy możemy przypuścić iż jad wścieklizny jeszcze się w ranie znajduje.

Przypatrzmyż się tablicy V., przyczem kraje ułożmy w kierunku zaczawszy od krajów najszcześliwszych, t. j. najwięcej ukąszeń potrzebujących na wywołanie jednej śmierci. Idą tu za sobą:

Szereg D.

| | Jedna śmierć człowieka na ukąszeń: |
|--------------------|---------------------------------------|
| 1. Dalmacya | 1·6 = 61·8% śmiertelności |
| 2. Galicya | 1·7 |
| 3. Bukowina | 1·9 |
| 4. Szląsk | 2·0 |
| 5. Morawia | 2·6 |
| 6. Salzburg | 3·0 |
| 7. Czechy | 4·6 = 21·7% „ |
| 8. Przybrzeże | 6·5 |
| 9. Wyższa Austria | 7·5 = 12·1% „ |
| 10. Niższa Austria | 9·5 = 10·5% „ |
| 11. Karyntya | 10·0 |
| 12. Tyrol | 11·0 |
| 13. Styrya | 16·0 |
| 14. Kraina | 23·0 = 4·3% „ |

Liczby te dla nas są nadzwyczaj niespodziewane i byłyby straszne, gdyby były prawdziwe. Wachają się one między 4·3 a 61·8% śmierci na sto ukąszeń, a z tablicy tejże widzimy, że więcej niż $\frac{2}{3}$ krajów wchodzących w skład Austrii daje więcej niż 10% śmiertelności u ludzi na sto pokąsań przez psy wściekle.

Ale właśnie ta wielka różnorodność w skutkach, jaką tu widzimy, pociesza nas i pozwala mniemać, że liczby te niezupełnie są dokładne i jakkolwiek dawniej przyjęte zdanie, a i obecnie panujące w nauce, które przypuszcza mniej więcej 10 wypadków śmierci na sto ludzi pokąsanych zostaje zakwestyonowane, to jednak można się spo-

czyny nadzwyczaj wielkich rozmiarów i swej głębokości przypalonymi być nie mogą. Co zresztą przy tak wielkich ranach z powodu silnego krwiotoku jest rzeczą zbyteczną. *Przyp. Red.*)

dziewać, że położenie człowieka pokąsanego nie jest tak rozpaczliwe, jak toby się z powyższych danych zdawało, że i tu, tak samo jak i w poprzednich pozycjach, tyczących się omawianego przedmiotu, cyfry najwyższe są prawdopodobniejsze, niż najniższe, co i moje własne doświadczenie we Lwowie potwierdza takie przypuszczenie.

Główny cel środków w weterynaryjno-policyjnych w ogóle polega przedewszystkiem na zabezpieczeniu ludzi od zarażenia się chorobami zwierząt, na oszczędzeniu człowiekowi strat materialnych (pieniężnych), a na ostatku na zmniejszeniu zwierzętom cierpień. Jeżeli powyższe aspiracye człowieka mało mają wzglądów dla zwierzęcia, to niemniej jest to prawdą, że jeżeli wychowanie społeczne stara się wszczepić w młodzież zasady więcej człowiecze, to jednak wszelkie ochranianie zwierząt ze szkodą zdrowia, a tem bardziej życia człowieka byłoby występkiem. W tym ostatnim wypadku czułość jest dowodem niezrozumienia swego obywatelskiego stanowiska, a tę zasadę uznawszy za słuszną, weterynarz, jakkolwiek jest lekarzem zwierząt, winien poświęcić istnienie choćby największej liczby tychże za zdrowie jednego nawet człowieka.

(Dokończenie nastąpi).

Badanie oczu zwierząt domowych

ze szczególniejszem uwzględnieniem wziernikowania.

(Oftalmoskopia).

Podał

PIOTR BOCZKOWSKI

lekarz wet. w Płocku.

(Ciąg dalszy).

Nakoniec *C.* Część boczna siatkówki w daleko niższym stopniu jest światłoczuła, niżeli poprzednia partya; dla odróżnienia przeto dwóch wrażeń potrzeba znaczniejszej przestrzeni, która tem bardziej się powiększa, im więcej oddalamy się od bieguna gałki ocznej. Wedle Auberta i Förstera zdolność siatkówki nie występuje jednakowo w różnych kierunkach, najwyraźniej słabnie ku górze i ku dołowi, najmniej ku zewnątrz. Przy patrzeniu w dal utrata wrażliwości prędzej się zwiększa, niżeli przy patrzeniu w pobliżu. Indywidualność nader ważną w tem odgrywa rolę.

Volkmann i Aubert podnoszą, że dla otrzymania wyrazistego obrazu na siatkówce przedmiotów świata zewnętrznego, leżących o 60° w stronę osi widzenia, należy, by takowe przedmioty posiadały średnicę o 150 razy większą, niżeli te, które mogłyby być widziane zapomocą plamy żółtej. Widzenie więc „bezpośrednie“, gdy przed-

miot zostanie ufixowany, jest wyraźniejsze, szybsze i subtelniejsze, niżeli „pośrednie“ — z pominięciem najwrażliwszej party siatkówki, natomiast przy współdziałaniu części jej bocznych.

Odległość między dwoma punktami, które mamy zamiar rozpatrzeć, w drugim wypadku musi być mocno zwiększoną. Charpentier, posilkując się przyrządem przez się zbudowanym w celu ocenienia wrażliwości siatkówki na bocznych jej partyach, mniema, że minimum światła niezbędne potrzebnego do wywołania efektu w rozmaitych miejscach siatkówki, zawsze pozostaje jednostajnem, co za tem idzie jednakowa ilość fal światła zdolna jest podrażnić całą powierzchnię siatkówki. Nadto spostrzegł tenże obserwator, że wyrazistość w początkach bardzo szybko ku obwodowi z zewnętrznej strony plamy żółtej słabnie, następnie występuje zwolna i prawidłowo. Ręka w rękę za wzmaganiem się wyrazistości widzenia lub ze stopniowem jej osłabieniem idzie układ pręcików i czopków, oraz mniejsza lub większa liczebność tych ostatnich. Światłoczułe pierwiastki w miarę posuwania się ku rąbkowi zębatemu (*ora serrata*) stają się mniejszemi, na koniec zupełnie nikną. Pozostałe warstwy siatkówki również zwolna swą grubość tracą i zlewają się w jedno utkanie; zatem i limitantes (*ext. et inter.*) przybliżają się ku sobie, a u *ora serrata* występuje zaledwie blaszka tkanki łącznej, którą znamy jako *pars ciliaris retinae*. Następnie wyobrażenie, jakie odbieramy za pośrednictwem zmysłu wzrokowego o przedmiotach zewnętrznych, każe wnosić, że te wrażliwe na światło pierwiastki spoczywają ułożone jednym ciągiem na płaszczyźnie. Warunkowi temu w zupełności odpowiadają mozaikowato ułożone pręciki i czopki. Również możliwość spostrzegania cienia rzuconego przez naczynia siatkówki pomieszczone w warstwie najbardziej powierzchniowej dowodzi, że światłoczułe elementa leżą w głębszej warstwie siatkówki. Udowodnienie znajdujemy w figurach Purkiniego przy rozpatrywaniu zjawisk wśródoczych powstających.

Z wielkości ruchu dokonywanego przez entoptycznie spostrzegany cień tych naczyń przy jednoczesnem posunięciu źródła światła o pewną odległość można wyciągnąć bezpośredni wniosek, co się tyczy odległości warstwy uczuwającej cień od samych naczyń cień rzucających. Wedle H. Müller'a odległość ta wynosi 0.17—0.36 μ . Prawie też samą liczbę osiągniemy, czyniąc pomiary u trupów odległości warstwy pręcików i czopków od naczyń siatkówki.

Czy w istocie tenże stosunek zachodzi w oku zwierzęcem, stanowczo twierdzić nie możemy z przyczyn niejednokrotnie już wskazanych. Wiemy jednak, że warstwa światłoczuła w oku zwierzęcem naczyń krwionośnych nie posiada, partya beznacyniowa u koni sięga-

jąca do ora serrata, zasila się krwią z naczyń Choriocapillaris. Siatkówka zaś psów budową swą zbliża się do siatkówki ludzkiej, zapewne więc w funkcjach swych obie ściśle się identyfikują.

Z powodu niemożności oznaczenia plamy czulej w oku zwierzęcem, tudzież w następstwie ze względu na niemożliwość wyróżnienia części bocznych siatkówki przy rozpatrywaniu sprawy omawianej, więcej posilkujemy się rozumowaniem opartem na analogii tychże skutków, zapożyczonych u ludzi, bynajmniej zaś nie korzystamy z faktów zdobytych na drodze experimentu.

Obecnie obyć się musimy ogólnikami, uskutecznienia zaś ścisłych pomiarów i licznych poszukiwań na tem polu należy się spodziewać.

Nie mniej porównawczo-anatomiczne badania wskazują, iż pręciki są to pierwiastki, które odbierają wrażenia ilościowe (kontrast światła i cieni), czopki zaś nadto jako jakościowe (rozmaitość światła, barwy).

Podział wskazany czynności fizyologicznej elementów światłoczułych opiera się na następujących danych:

1) Zwierzęta nocne (nietoperze, jeże, krety, z ptaków — sowy) z natury swej nie potrzebują korzystać z wrażeń barwnych, przeto czopków wcale u nich nie napotyamy, w zamian posiadają li tylko pręciki.

2) W równej mierze pręciki i czopki są właściwemi kotowi, jako zwierzęciu jużto nocnemu jużteż dziennemu, ilość wszakże ostatnich pierwiastków o wiele jest u niego mniejsza, niżeli u ssaków wiodących życie za dnia.

3) Ptactwo dzienne, będące zwykle bogato od natury uposażone jaskrawem opierzeniem, w celu otrzymania silnych wrażeń barw stąd wynikających posiada li tylko czopki.

4) W budowie czopków u pierzastych wymienionych występują cechy szczególne, wyłącznie prawie im tylko właściwe, z niemi zaś niebawem bliżej się zapoznamy przy roztrząsaniu hipotez istoty widzenia.

5) Układ czopków, z pominięciem pręcików, stanowi plamę żółtą, jako partycję siatkówki najczulszą, względnie najprędzej odbierającą wrażenia ilościowe i jakościowe.

Przyjmując za podstawę pracę zwierząt domowych, którą zwykle w dzień wykonywują, chociaż nocna także się nie wyklucza, w czem wiele jest pomocnym makat, należy przyznać, iż u istot rzeczonych pręciki i czopki, jeżeli nie w równej ilości wchodzi w skład warstwy czulej siatkówki, to niezawodnie czopków w partyi najczul-

szej bywa najwięcej, czyli wytwarza się plama czuła bezbarwna w zestawieniu z plamą czułą żółtą u ludzi.

Boczna partya ulega tym zmianom, jakieśmy powyżej podali, czułość na światło powoli utraca, nakoniec, elementów nerwowych nie posiadając, przechodzi w *pars ciliaris retinae* *).

II. Bodźce podrażniające pierwiastki wrażliwe na światło.

Zazwyczaj wibraeyom eteru, wypełniającego przestrzeń wszechświatową, przypisujemy swoistą własność pobudzania elementów wrażliwych siatkówki, a więc promienie światła wyłącznie poezytujemy za najodpowiedniejszy i najwłaściwszy bodziec dla zmysłu wzrokowego. Tak jest istotnie, o czem poniżej bardzo obszernie pomówimy. W równej atoli mierze i inne czynniki mogą też samo uczynić, a mianowicie pobudki jużto natury *a*) mechanicznej, już też natury *b*) chemicznej lub elektrycznej również wywołują zjawiska świetlne.

A. Bodziec mechaniczny, n. p. ucisk lub uderzenie wykonane z pewną siłą i szybkością na gałkę oczną wywołuje oświecenie całego pola widzenia. Ucisk ograniczony, więcej miejscowy, wywołuje także ograniczone wrażenie światła, czyli tak zwaną *błyskawkę*, albo *fosfen* (nazwa wprowadzona przez *Serre d'Uzes*).

Błyskawki **) posiadają swoje określone cechy, jak każdy wyraźny obraz wzrokowy. „Właściwemi“ je nazwiemy, gdy będą miały miejsce w zupełnie zaciemnionem miejscu. Następnie zjawisko w ten sam sposób wywołane w przestrzeni oświetlonej będzie nieco odmiennej się przedstawiało i otrzymamy wówczas błyskawkę „oświetloną“.

Wywołują się one naciskając oko palcem albo jakimkolwiek dość cienkim albo tępokończonym przedmiotem, pręcikiem, łebkiem szpilki i t. p. Wszakże tylko na pewne okolice gałki skierowany ucisk sprawia pożądany skutek. Nacisk na rogówkę błyskawek nie wywołuje; jeżeli od rogówki nacisk zwolna przenosić będziemy coraz bardziej ku tyłowi, jeszcze zrazu wynik doświadczeń będzie ujemny, dopiero, gdy sięgniemy za brzeg oczodołu, ujrzemy błyskawkę.

*) Ponieważ zadaniem naszym było rozpatrzyć stosunek zachodzący wśród elementów wrażliwych siatkówki, inne właściwości onej pominiemy; chociaż, dzięki makatowi, dość znaczna zachodzi różnica między siatkówką ludzką a zwierzęcą, jednak fizyologiczne ich czynności w ogólnych zarysach pozostają jednakowemi.

**) Dr *Z. Kramsztyk*. „Z panoramy własnego oka“, I. Błyskawki, II. Błyskawki wywołane ruchem oczu. *Gazeta lekarska*, 1883, Nr. 5, 6, 7, 32 i 33. Nader wyczerpująca praca o sprawie omawianej.

Aby łatwiej błyskawki otrzymać i aby na większą przestrzeń galki ocznej skuteczny nacisk wywierać, potrzeba oko skierować w stronę przeciwną. Wtedy dopiero błyskawka występuje jasno i w całej swej pełni. Takie położenie galki należy uważać za warunek konieczny przy badaniu fosfenów.

Warunkom tym niepodobna zadość uczynić przy chęci obserwowania błyskawek w oku zwierzęcem, fosfeny bowiem są wrażeniami subiektywnymi (podmiotowymi). Niemniej, idąc drogą analogii, zjawiska te zwierzętom przypisać należy. Wielką by usługę oddała, zdaniem naszym, przy badaniu tych zjawisk u zwierząt fotografia w sposób błyskawiczny wykonana. Jeżeli przy świetle robaczka świętojańskiego można otrzymać względnie wyrazistą fotografię, to błyskawkę również można pochwycić na kliszy. Linia w okolicy równika galki położona stanowi granicę skutecznego nacisku. Najodpowiedniejszym dla tych doświadczeń polem jest zewnętrzna strona galki, gdyż tu brzeg oczodołu najbardziej jest cofnięty, galka bardziej odsłonięta, a tem samem na największej przestrzeni, najdalej ku tyłowi naciskać ją można. Możemy także przyjąć jako pewnik, że niedościgalna część galki ocznej (od tyłu) jest czułą na błyskawki, że gdybyśmy jakimkolwiek sposobem miejsce to nacisnąć mogli, ujrzelibyśmy zjawisko świetlne.

Ze względu więc na błyskawki galkę oczną należy podzielić na dwie części, które niezawodnie zchodzą się z rozpostarciem się siatkówki i z partjami siatkówki, posiadającymi najcieńsze utkanie.

Nacisk bowiem na oko wtedy tylko wywołuje błyskawki, gdy pod naciśnięciem miejscem znajduje się siatkówka.

Zjawisko błyskawek trwa nader krótką chwilę i znika natychmiast, jeżeli przedmiot, którym naciskamy, oraz oko nieruchomo się zachowują. Chcąc przez czas dłuższy obserwować fosfen, musimy zawsze zmieniać warunki nacisku; albo zmieniamy punkt nacisku przez poruszenie palca, pręcika, lub ten sam sprawiamy skutek, zwracając oko coraz mocniej w stronę przeciwną, więc przesuwając oko pod naciskiem nieruchomym. Dr Kramsztyk podnosi, że przy wprawie obie dopiero co rzeczony czynności wykonywamy bezwiednie; błyskawkę widzimy przez czas dłuższy przed okiem, a dopiero gdy zwrócimy uwagę na swą rękę lub oko, przekonamy się, że oko i ręka nie pozostają w spoczynku.

Z tego zachowania się błyskawek prosty wypada wniosek, że nacisk nie stanowił stałego bodźca, któryby przez cały czas swego trwania powodował wrażenie świetlne; sprowadza on pewną zmianę w oku i tylko ta zmiana chwilowa jest istotnem źródłem błyskawek. Pod tym względem nacisk nie różni się od innych bodźców nerwowych.

Błyskawki stale zjawiają się po stronie przeciwnej naciskowi. Jeżeli n. p. uciśniemy oko z góry, błyskawka powstaje na części dolnej widzenia, ucisk wywarty z zewnętrznej strony daje obraz świetlny w części wewnętrznej. Stosunek ten znamy dobrze i pojmujemy w zupełności; wszakże i zwykle świetlne podrażnienie siatkówki przenosi umysł na zewnątrz po liniach kierunkowych przecinających się w punkcie węzłowym oka; oświetlone miejsce na dolnej części siatkówki widzimy zawsze ku górze z powodu optycznych własności oka, obrazy zewnętrznych przedmiotów na dnie jego odwrotnie się rysują, a umysł, przenosząc na zewnątrz te obrazy, odwraca je znowu.

Błyskawki w tym względzie podlegają tymże prawom. Występują one bardzo blisko od oka.

Całkowita błyskawka posiada postać dosyć prawidłowego świetlnego okręgu, niby pierścienia jasnego okalającego środek czarny, następnie ucisk na rozmaite części gałki wykonany spowodowuje błyskawki niezupełne bądź w formie łuków, bądź półksiężyców i linijek lub fosfen znika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutna karta z dziejów weterynaryi w Austrii.

Uwagi o potrzebie reformy studiów weterynaryjnych i reorganizacji służby weter. w armii

osnute na tle rezolucyi Rady Państwa z d. 16. lipca 1891

podał

PROF. DR. J. SZPILMAN.

(Ciąg dalszy).

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jeszcze generalni mowcy. Poseł baron Morsey (contra) wywodzi, że Styrya skutkiem zamknięcia granicy od strony Węgier dotkliwie straty ponosi. Mniejsi hodowcy sprowadzali dotychczas mniejsze partye bydła z Węgier, które po podpasieniu z małym zyskiem dalej sprzedawali. Tym ludziom zamknięto obecnie ostatnie źródło dochodu. Zresztą nie można tego handlu zupełnie wstrzymać, żandarmi bowiem nie mogą wszystkich dróg leśnych nadzorować. Uczciwego człowieka najdotkliwiej dotyka zamknięcie granicy, przemysłnika to zaś nie obchodzi. A przecież węgierskie, pograniczne komitaty są wolne od zarazy. Nie należy w tym kierunku liczyć wiele na weterynarzy powiatowych, w których interesie leży przecież, żeby zamknięcie granicy jak najdłużej trwało (?). Należy w tym kierunku zapytać się o zdanie rad powiatowych i znakomitych gospodarzy (?), którzy przecież najlepiej mogą wiedzieć, czy rzeczywiście zachodzą jeszcze okoliczności, jakie spowodowały

zamknięcie granicy. Mowca uprasza rząd, ażeby niepotrzebne obostrzenie handlu pogranicznego zniesionem zostało. Przechodząc do właściwej kwestyi co do weterynarzy i praktyków, nadmienia mowca, że weterynarze powiatowi zadaniu swojemu nie odpowiadają. Weterynarz powiatowy siedzi cały dzień w kancelaryi i nie ma żadnej praktyki. Weterynarze powiatowi są za drodzy i mieszkają za daleko. Praktyk i stary kurszmid mają całkiem inne doświadczenie w różnych sprawach weterynaryjnych. (Potakiwanie na prawicy). Jak na wsi ludzie tęsknią za dawnymi chirurgami i znachorami, tak też ludność wiejska wyżej stawia kurszmidów od weterynarzy. Ludność ta wymaga ludzi prostych, zwykłych, nie mających wielkich pretensyi. Rakarze mogliby w tym kierunku dobre oddać usługi (!!!). Mowca prosi o przyjęcie wszystkich rezolucyi bez zmiany. (Oklaski z prawicy).

Pos. Oberndorfer (contra), uskarżając się na brak weterynarzy w kraju, czyni zarzut rządowi, że dotąd w tym kierunku za mało się stało. W ostatnim czasie tak rząd, jak i stronnictwa różne w Radzie państwa skierowały swoją uwagę na tę sprawę. Mowca użala się wreszcie na niedostateczne wykształcenie weterynarzy, skutkiem czego wydaje się mu nieusprawiedliwioną rzeczą, jeżeli się kurszmidom zabrania praktyki, cieszy się jednak, że zastępca rządu oświadczył w komisyi, że pociąganie t. z. praktyków (bez wykształcenia fachowego) do odpowiedzialności sądowej za partactwo nie jest według ustaw dotychczasowych uzasadnionem. Mowca oczekuje więc, że rząd postara się o to, żeby takie mylne interpretowanie ustawy nie miało więcej miejsca. (Piękne widoki na przyszłość. Uwaga autora).

Sprawozdawca pos. Czecz występuje w obronie wniosków komisyi, która w sprawie wykształcenia weterynarzy obrała pośrednią drogę. Posiadać umiejętnie i fachowo wykształconych weterynarzy, to jest postulat naszych czasów, nie uchodzi jednak subsumować praktyków (?) pod przepisy partactwa. Mowca spodziewa się, że rząd żądania wyrażone w rezolucyach z tą samą szybkością załatwi, z jaką rozprawa nad tym przedmiotem w Izbie została przeprowadzona. (Oklaski i śmiech).

Po tem przemówieniu rezolucye przez komisję wniesione zostały bez zmiany uchwalone; z tym więc faktem musimy się liczyć, jakkolwiek jesteśmy pewni, że Wys. c. k. Rząd, w którym naszą zupełną nadzieję pokładamy, sprawę całą ściśle rozpatrzy i w pierwszym rzędzie uwzględni interesa państwa i nie poświęci ich dla przypodobania się zbalamuconej ludności wiejskiej z krajów alpejskich, która z czasem sama przyjdzie do przekonania, że ściśle wykony-

wanie przepisów policyjno-weterynaryjnych, to najlepsza rękojmia należytego rozwoju hodowli, regularnego wywozu, a co za tem idzie, i dobrobytu. Od należytej zorganizowanej kontroli policyjno weterynaryjnej zależy dobra opinia zagranicy, która nie będzie mogła przy lada sposobności zamykać nam dróg dla naszego eksportu.

Rozpatrzywszy się bliżej w całym toku dyskusyi, zauważyć możemy, że wszystkie skargi odnoszą się w pierwszym rzędzie do zbyt surowego przestrzegania przepisów ustawy o chorobach stadnych. Że te czynności spełniają weterynarze, stąd całe odium spada na nich. A przecież oni spełniają tylko swój obowiązek; dlaczegoż więc ci panowie nie zwrócą się do rządu z żądaniem złagodzenia niektórych przykrych dla nich przepisów, ale z całą zawziętością, godną lepszej sprawy, rzucają się na weterynarzy, zarzucając im brak doświadczenia, nieuctwo. Wszak i lekarze nie wychodzą w świat w każdej gałęzi medycyny wydoskonaleni. Prawda, że lekarz może jeszcze wiedzę swoją uzupełnić praktycznie przez pobyt w szpitalu, mimo tego wielu tego nie czyni i uchodzą za tęgich praktyków. Podczas studyów swoich przyswoili oni sobie z każdego działu medycyny zasadnicze, tak teoretyczne jak i praktyczne wiadomości, które im jako ludziom przyrodniczo wykształconym na całe życie mogą wystarczyć, chociaż i oni z postępem nauki iść muszą, jeżeli nie chcą być wypartymi przez pokolenie młodsze, z nowszemi metodami leczenia obznajomione. To samo tyczy się i weterynarzy; szkoła kształci ich teoretycznie i praktycznie, dając im na drogę życia zasadnicze wiadomości, w które uposażeni mogą sobie w każdym wypadku dać radę. I oni jednak muszą iść z postępem, gdyż weterynaryja zarówno z medycyną szybko się rozwija, zasilając się ustawicznie zdobyczami z zakresu nauk przyrodniczych. Zachodzi tu jednak zasadnicza różnica między kształceniem się lekarzy a weterynarzy. Na medycynę zapisywać się może tylko młodzież z maturą, a więc umysłowo dojrzała, zdolna loicznie myśleć, wnioskować, a zatem młodzież, która wykład akademicki pojąć i rozumieć może. A nadto młodzież ta oddaje się swojemu zawodowi z zamiłowaniem, nie ograniczając się do słuchania wykładów studyjuje gorliwie literaturę medyczną, pracuje naukowo w pracowniach i t. d. Co się tyczy młodzieży na weterynaryję się zapisującej, to pomijając indywidualna wykolejone, które i tu szczęścia chcą próbować, to jest to przeważnie młodzież jeszcze niedojrzała, która korzystając z przysługującego jej prawa wpisywania się na weterynaryję po ukończeniu klasy VI. gimnazjalnej lub realnej, oddaje się na próbę studyom weterynaryi. Następstwem tego jest, że znaczna część młodzieży, nie mogąc podolać zadaniu swojemu, już w ciągu roku pierwszego przed lub po egzaminach, podczas których prawie połowa przepada,

opuszcza zakład rozgoryczona, zawiedziona. Ilość przedmiotów wykładanych jest tak znaczna, studia zaś weterynaryjne trwają tak krótko, że przyswojenie sobie przez młodzież tę potrzebnych wiadomości przy całym nawet zapale i poświęceniu z jej strony jest z wielkimi trudnościami połączone. Po ukończeniu studiów weterynarz nie ma już sposobności do wykształcenia się praktycznego, tak jak lekarz w szpitalu, brak środków nie pozwala mu na dalsze praktykowanie na klinice lub na wyjazd do innych szkół zagranicznych. Bez przesady jednak oświadczyć możemy, że mimo tak krótkiego studium dotychczasowi weterynarze w zupełności spełniają swoje zadanie; ale że ciężko musieli pracować, nim ukończyli studia swoje, tego oni sami nie zaprzeczają. Aby więc przyszłym weterynarzom ułatwić studia, grona nauczycielskie tak lwowskiej jak i wiedeńskiej szkoły ułożyły projekta reformy, streszczające się w żądaniu wyższego wykształcenia wstępnego i rozszerzenia lat studiów z trzech na cztery.

Sprawa ta gorliwie poparta przez członków komisji budżetowej Szan. pos. Bilińskiego i Rutowskiego, którzy żądali reformy w myśl wniosków prof. Dra Kadyego, zdaje się, przez uchwalenie powyższych rezolucji może uleść zupełnemu spaceniu. Wprawdzie w p. 2 a rezolucji 3 jest wyrażone wezwanie do Wys. e. k. Rządu o przeprowadzenie reformy studiów weterynaryjnych stósownie do obecnego stanu tej umiejętności, nie ma tam jednak mowy, w jakim duchu ma być ta reforma przeprowadzona, dodatek zaś „z uwzględnieniem wymogów praktyki“ jest zupełnie zbyteczny, trudno sobie bowiem wyobrazić szkołę, któraby tego celu nie miała głównie na oku. Dalsze zaś żądania odnoszą się specjalnie do szkoły wiedeńskiej (urządzenie kliniki dla bydła rogatego i trzody chlewniej), a zatem nas bliżej nie obchodzą. Że sprawę reformy szkół weterynaryjnych, poruszoną jeszcze w r. 1886 na I. zjeździe weterynarzy austriackich w Wiedniu przez prof. Dra J. Szpilmana, rząd na seryo rozważa, wynika to z oświadczenia J. Exc. Pana Ministra oświaty, który w myśl wniosków na tym zjeździe przyjętych przygotowuje w porozumieniu z Ministerjum spraw wewnętrznych projekt dla obrad ankiety, mającej być w tym celu zwołaną.

Wezwanie jednak dalsze do Rządu, ażeby wziął pod rozwagę kształcenie personalu weterynaryjnego niższej kategorii stoi w rażącej sprzeczności z żądaniem powyższem reformy samych studiów weterynaryjnych. Zresztą de facto kształcenie personalu weterynaryjnego niższej kategorii w Austrii od dziesięciu lat się odbywa. Są nimi kurszmidzi, których produkować obowiązkiem jest szkół weterynaryjnych wiedeńskiej i peszteńskiej. Na razie od tego obowiązku uwolnioną jest szkoła lwowska. Dlaczegoż ponawiać to żądanie i prosić

o coś, co już istnieje. Zapewne tu rozchodzi się o założenie szkół dla cywilnych kurszmidów. Do tego, jesteśmy pewni, rząd nasz nigdy ręki nie przyłoży; kurować w sposób mniej lub więcej uczony, jak słusznie powiedział prof. Dr Voit, nie można. Naukowa metoda leczenia jest tylko jedna. Dość jest zresztą w całym państwie kurszmidów, którzy po wystąpieniu z wojska zajmują się leczeniem nie tylko koni, ale i bydła, trzody, psów, których chorób według przepisów obowiązujących wcale ich w Wiedniu nie uczą, a więc pocóż jeszcze osobne dla nich szkoły tworzyć! Zjawisko to nie jest jednak odosobnionem. Ta sama partya już od wielu lat domaga się założenia szkół chirurgicznych. Widocznie obawia się ona wpływu postępowego lekarza na zacofaną ludność krajów alpejskich. Nauki przyrodnicze, których rozwój stanowi właściwe piętno naszego wieku, którym zawdzięczamy obecny postęp w cywilizacji całego świata, przejmują tę partję niewytlómaczonym wstrętem i zgrozą. Kształcenie w tym kierunku chcieliby ograniczyć ad minimum. Prózne jednak zabiegi, ruchów koła w rozpędzie będącego nie można już zatamować. W każdym razie pierwsza próba z przyjęciem rezolucyi co do założenia szkół dla kształcenia personalu weterynaryjnego niższej kategorii im się udała. O dalszych w tym kierunku próbach zapewne usłyszymy. (Ciąg dalszy nastąpi).

II. Zjazd weterynarzy austriackich w Wiedniu.

Zjazd ten odbył się w Wiedniu w czasie od 5—7 stycznia b. r. Liczba uczestników dosięgła poważnej cyfry, 205. Dnia 5. stycznia wieczorem w sali restauracyi „zur goldenen Birne“ nastąpiło ukonstytuowanie się biura zjazdu. Prezesem zjazdu wybrany został kol. K. Hodurek z Bielska, jego zastępcą J. Dexler, sekretarzami zaś wet. pow. F. Slovak z Gracu, Ad. Miniorini z Badenu i Fr. Kögler z Wiednia. Po zagajeniu zebrania przez nowo wybranego przewodniczącego odczytano liczne pisma i telegramy gratulacyjne, między innymi pismo prof. Dra J. Szpilmana, jako redaktora Przeglądu weterynarskiego, telegramy profesorów lwowskiej Szkoły weterynaryi, jakoteż Wydziału gal. Towarzystwa weterynarskiego. Następnie prezes zjazdu zdał sprawę z czynności komitetu I. zjazdu weterynarzy austriackich, odbytego w Wiedniu w r. 1886, a zaznaczywszy bezowocność wszystkich dotychczasowych z wielkim mozolem i prawdziwym poświęceniem przeprowadzanych prac i zabiegów, udzielił głosu kol. Fl. Koudelce z Wiszowa, który wygłosił odczyt o paleontologii, przyjęty rzesistemi oklaskami. Zauważyć tu musimy, że kol. Koudelka na polu paleontologii, która to umiejętności z weterynaryą wiele ma stycznych punktów, ze skutkiem pracuje i ogólne już zdobył sobie w tym kierunku uznanie.

Dnia 6. stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie w dawnej sali ratuszowej. Zgromadzonych powitał serdecznie imieniem gminy miasta Wiednia radny Dr Klotzberg, poczem przed przystąpieniem do właściwego po-

rządku dziennego prof. Dr Lechner uczynił wnioszek, ażeby zgromadzenie co do tych ustępów rozprawy prof. Dra H. Kadyego o reformie szkół weterynaryjnych, w których tenże w sposób obrażający wystąpił przeciw kilku zasłużonym mężom, jakoteż przeciw dotychczasowym weterynarzom, a wreszcie organom c. i k. armii, wyraziło ubolewanie. Wniosek ten atrzymał się małą większością głosów jedynie dzięki swadzie i zręczności dyalektycznej prof. Dra Lechnera, który tym razem, podobnie jak to miało miejsce na I. zjeździe, potrafił większość zgromadzonych sofizmatami swojemi w błąd wprowadzić, kompromitując tem samem poważnie rozpoczętą akcyą. I ze strony przewodniczącego stała się tu wielka nieformalność, poddał bowiem do dyskusyi wniosek uczestnika zjazdu przed wyczerpaniem porządku dziennego. Przez przyjęcie wniosków prof. Dra J. Szpilmana w głównych zarysach identycznych z żądaniami prof. Dra Kadyego, w cytowanej rozprawie szczegółowo umotywowanemi, za które to motywa rzekomo ubliżające pewnym osobistościom i t. d. otrzymał prof. Dr Kadyi raczej wotum ufności, a nie nieufności, rzecz sama zatem została przyjętą i uznaną za dobrą, sposób zaś traktowania przedmiotu uległ tylko krytyce. Że prof. Dr H. Kadyi miał rzekomo obrazić w swojej rozprawie wielce zasłużone osobistości, to może się to chyba tyczyć samego prof. Dra Lechnera, który podczas pierwszego zjazdu śmiałem wezwaniem, żeby ci, co nawet 6 klas nie skończyli, a nie czują się być dobrymi weterynarzami, z miejsc powstali, zdołał już przyjętą uchwałę co do wyższego wykształcenia wstępnego wbrew wszelkim zasadom parlamentaryzmu obalić, za co go też słuszna ze strony prof. Dra H. Kadyego odprawa spotkała. Co do dalszych zarzutów, jakoby prof. Dr H. Kadyi w swojej rozprawie miał w sposób obrażający wyrażać się o dotychczasowych weterynarzach, lub też organach c. i k. armii, to każdy nieuprzedzony po uważnem rozczytaniu się w tej rozprawie przyjdzie do przekonania, wręcz przeciwnego. Dalsze rozpatrywanie tej sprawy pomijamy, prof. Dr H. Kadyi dał bowiem już należytą odprawę p. Lechnerowi w obu weterynaryjnych czasopismach wychodzących w Wiedniu. Z wyjątkiem tego jedynego dysonansu, wywołanego przez prof. Dra Lechnera, obrady dalsze odbyły się poważnie. Pozwalamy sobie obecnie przytoczyć wszystkie ważniejsze rezolucye przyjęte na obu walnych zgromadzeniach, poblizsze szczególnie odsyłamy interesujących się do sprawozdania zjazdu, które wkrótce wyjdzie z druku. Zamawiać go można pod adresem: „Verein d. Thierärzte in Oesterreich. Wien III. Centralviehmarkt in St. Marx“, po cecie 1.50 zł.

I. Rezolucya. Referent A. Postolka z Wiednia.

Jedynie przez przeprowadzenie reformy studyów weterynaryjnych i polepszenie stanowiska społecznego weterynarzy można się spodziewać większego napływu młodzieży do szkół weterynaryjnych.

Wydanie praktyki weterynaryjnej w ręce partaczy stoi w rażącej sprzeczności z żądaniem powiększenia liczby weterynarzy na prowincyi.

Wspomniana wolność praktykowania nie da się pogodzić z wymogami zapranicy pod względem weterynaryjno-policyjnym, jakoteż handlowym.

Zakładanie szkół dla kształcenia personalu weterynaryjnego niższej kategorii powiększy tylko istniejące, a pod względem policyjno-weterynaryjnym złe stosunki, a względnie nowe niepomysłne następstwa sprowadzi.

Wykonywanie praktyki weterynaryjnej ze strony weterynarzy rządowych jest ze względu na samo wykonywanie policyi weterynaryjnej niezbędnie koniecznem.

Weterynaryja, jak każda inna zastosowana umiejętność, potrzebuje ochrony prawnej. Temu może stać się zadość przez objęcie kodeksem karnym odpowiednich postanowień przeciw partactwu, a względnie przez zaliczenie praktyki weterynaryjnej do zawodów koncesyonowanych.

Jako partactwo weterynaryjne uważa się wykonywanie praktyki weterynaryjnej za wynagrodzeniem pieniężnym ze strony ludzi nieuprawnionych.

Wydział Tow. wet. austr. upoważnia się, ażeby braki dotychczasowej ustawy o chorobach stadnych zestawiał, Wys. Rządowi je przedstawił, a względnie zmiany odpowiednie zaproponował.

II. Po przyjęciu tej rezolucyi miał odczyt prof. Dr Csokor „o gruźlicy z zwierząt“, poczem po ożywionej dyskusyi uchwalono wnieść do Wys. c. k. Rządu umotywowane podanie tej treści:

a) ażeby wszyscy publiczne posady zajmujący weterynarze byli z urzędu zobowiązani do zwracania pilnej uwagi na wypadki gruźlicy u zwierząt domowych i aby w sposób odpowiedni pouczali właścicieli bydła o istocie i następstwach tej zarazy;

b) celem uzyskania dokładnej statystyki należy wezwać oglądaczy w rzeźniach ustanowionych, aby zbierali daty co do rasy, płci, wieku, siedziby i rozległości zmian gruźliczych, a względnie pochodzenia bydła tą chorobą dotkniętego.

III. Rezolucya. Referent prof. Dr J. Szpilman (nieobecny).

Z uwagi na obecny stan umiejętności weterynaryjnej powinna reforma studyów weterynaryjnych w tym duchu być przeprowadzoną, że należy żądać:

a) od kandydatów świadectwa dojrzałości szkoły średniej;

b) przedłużyć czas studyów z lat 3 na 4.

Praktykę weterynaryjną z korzyścią dla państwa i ludności mogą wykonywać tylko tacy weterynarze, którzy przyswoili sobie zupełne naukowe i zawodowe wykształcenie.

Kształcenie personalu weterynaryjnego niższej kategorii i przypuszczenie tegoż do praktyki uważa się za szkodliwe dla ogółu społeczeństwa.

Instytucją kurszmidów należy znieść, a od weterynarzy wojskowych należy żądać tego samego wykształcenia wstępnego i zawodowego, co i od weterynarzy cywilnych.

Stanowisko socyalne weterynarzy cywilnych i wojskowych należy polepszyć i nadto stworzyć lepsze warunki awansu.

Odnosne podania należy wystosować do Wys. c. k. Rządu, resp. do izby posłów i panów.

IV. Zjazd II. wet. austr. aprobuje nowy statut tow. wet. austr., którego główną intencją jest tworzenie towarzystw weterynar. prowincjonalnych z utrzymaniem dotychczasowego związku z towarzystwem centralnem. Stan ten uważa się za przejściowy aż do wytworzenia się samoistnych towarzystw prowincjonalnych. (Referent Ru d o v s k y).

V. Na drugiem walnem zebraniu radca kultury krajowej weterynarz H. Gierth z Lofer (w Salzburgu) miał bardzo pouczający odczyt o hodowli bydła alpejskiego, o wartości ras alpejskich, a w szczególności pinzgauerów. Referent wyraził się w ogóle bardzo przychylnie o rasach bydła rogatego w krajach alpejskich, dodając, że pożądanem byłoby zwrócić pilniejszą uwagę na czystość rasy pod względem użytkowym, a szczególnie pod względem wydajności mleka i w tym celu proponuje założenie ksiąg rodowych

(Stammbuch), jak to się już stało w innych krajach, n. p. w Niemczech, Francji, Szwajcaryi, Anglii i t. d. Założenie rejestrów próbnego dojenia przez hodowców, włościan jest również koniecznością, a zwierzęta, co do których w ten sposób szczegółowe a godne zaufania daty są zbierane, należy do księgi rodowej wciągnąć. Sposób ten oceniania wartości zwierząt jest ważniejszym od dotychczasowego, polegającego na premiowaniu zwierząt na wystawach, którego wartość przynajmniej w tym kierunku jest wielce problematyczną.

VI. Rezolucya. Referent wet. Binder proponuje wniesienie do izb i do Wys. c. k. Rządu umotywowanego podania :

a) II. zjazd wet. austr. uważa zaprowadzenie ogólnej, obowiązkowej asekuracji bydła przez wydanie odpowiedniej ustawy państwowej jako korzystne dla interesów rolników i uważa je za konieczne ze względu na polepszenie stosunków higienicznych naszych zwierząt domowych, jakoteż na poprawę stosunków zdrowotnych ludu.

b) Ogólną, obowiązkową asekurację należy przedewszystkiem w tych krajach zaprowadzić, gdzie jest dostateczny personal weterynaryjny.

VII. Rezolucya. Referent A. Toscano w Wiedniu.

a) Obowiązkowe i jednostajne przeprowadzanie oględzin pożywek zwierzęcych w Austrii należy uregulować zapomocą ustawy państwowej.

b) Do wykonywania oględzin należy tylko weterynarzy używać, o ile są do dyspozycji. Rzeź z konieczności, rzeźnie koni podlegają wyłącznie nadzorowi weterynarskiemu.

c) Ponieważ tylko przez przymus bicia w rzeźni można racjonalnie przeprowadzać oględziny zwierząt, to należy dążyć do jak najszybszego zakładania publicznych rzeźni; bicie koni może być tylko w rzeźniach ad hoc urządzonych dokonywanem, a sztuki oglądane powinny być urzędową marką oznaczone.

d) Sprawa odszkodowania mięsa ze względów sanitarnych skonfiskowanego może być pomyślnie załatwioną przez urządzenie zakładów asekuracji bydła rzeźnego.

e) Oglądacze, empirycy, powinni być w urzędowej ewidencji i pod kontrolą weterynarską.

VIII. Zakłady krowiankowe powinny zostawać nietylko pod sanitarnopolicyjną, ale także weterynaryjną kontrolą.

IX. Zjazd II. weter. austr. pozwala sobie zwrócić uwagę Wys. c. k. Rządu, że ze względu na podejrzaną proveniencję bydła i surowych produktów, przywożonych okrętami do zatoki tryestyńskiej, należy nadzór ten stosownie do przepisów ustawy poruczyć weterynarzom.

X. Zjazd II. wet. austr. zechce w właściwej drodze poczynić starania :

a) ażeby Wys. c. k. Rząd zajął się założeniem rady weterynaryjnej :

b) ażeby przeprowadził na wzór węgierski reorganizację weterynarzy krajowych.

W końcu wyrażono posłom do Rady Państwa Mengerowi. Morremu i Dworzakowi dziękczynne uznanie za gorące poparcie i obronę interesów stanu weterynaryjnego w Radzie Państwa, na czem obrady zakończono. Wieczorem zgromadzili się uczestnicy na wspólny bankiet, który w całym tego słowa znaczeniu się udał, tak że uczestnicy wynieśli z tego zjazdu jak najmiłsze wspomnienia.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych przedłożonych do dnia 17. lutego b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Galicya. Nosaczina u koni: Głuszków (pow. horodeński); Jabłonówka (pow. kamionecki); Mików (pow. sanocki). Wścieklizna: Niegoszowice, Szczakowa (pow. chrzanowski); Podlute ad Perehińsko (pow. doliniański); Władypol (pow. sokalski). Zaraza pyskowa i racicowa: Kadarów (pow. buczacki); Krysowice (pow. mościski); Jabłonówka (pow. podhajecki); Kokoszyńce (pow. skałacki); Kończakin (pow. stanisławowski).

| K r a j | Nosaczina | Ospa ow- cza | Parchy u koni | Parchy u owiec | Róża trzo- dy chlew. | Wąglik | Zaraza py- skai racic | Zaraza płucna | Zaraza sta- dnicza | Rauszbrand | Wścieklizna |
|--------------------------------------|-----------|-----------------|------------------|-------------------|-------------------------|--------|--------------------------|------------------|-----------------------|------------|-------------|
| Liczba miejscowości zapowietrzonych. | | | | | | | | | | | |
| Austria niższa | 4 | — | — | 1 | 3 | 1 | 17 | 2 | — | — | — |
| „ wyższa | — | — | — | — | — | — | — | 7 | — | — | — |
| Bukowina | 1 | — | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — |
| Czechy | 3 | — | — | — | — | 5 | 19 | 16 | — | — | 5 |
| Dalmacya | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Galicya | 3 | — | — | — | — | — | 5 | — | — | — | 3 |
| Karyntya | — | — | — | 3 | — | — | 1 | — | — | — | — |
| Kraina | — | — | — | — | — | — | 2 | — | — | — | — |
| Morawa | 1 | — | — | — | — | — | 7 | 32 | — | — | — |
| Pobrzeże | — | — | — | — | — | — | 2 | — | — | — | — |
| Salzburg | — | — | — | 1 | — | — | 2 | — | — | — | — |
| Styrya | — | — | — | — | — | — | 11 | — | — | — | — |
| Szląsk | — | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — |
| Tyrol | 3 | — | 4 | — | — | — | 10 | — | — | — | 3 |

*Ustawa hodowlana o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych. Komisya krajowa dla spraw rolniczych uchwalila prosić Wydział krajowy, aby postarał się o jak najrychlejsze wydanie „ustawy hodowlanej“.

Na podstawie wniosków wspomnianej komisji rolniczej ułożył Dep. II. Wydziału kraj. Ustawę, którą, jako interesującą cały ogół hodowców, podajemy tutaj w całej osnowie.

U S T A W A

z dnia . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych.

§ 1. Puszczenie buhajów do cudzego bydła jest każdemu dozwolone pod warunkiem przestrzegania postanowień niniejszej ustawy.

§ 2. Tylko licencyonowany buhaj może być używany do rozplodu cudzego bydła.

§ 3. Licencyonowanym jest taki buhaj, którego okręgowa komisya licencyonująca zdolnym do rozplodu uzna.

§. 4. Wydział krajowy ustanawia w każdym powiecie politycznym co najmniej jedną okręgową komisję licencyonującą. W razie ustanowienia w jednym powiecie więcej niż jednej komisji, Wydział krajowy oznacza dla każdej komisji okręg, na który jej działalność ma się rozciągać.

Komisja licencyonująca składa się z trzech członków.

Jednego członka, który jest zarazem przewodniczącym komisji, mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Komitetu centralnego Towarzystwa gosp. galic., a względnie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Drugiego członka mianuje właściwy Wydział Rady powiatowej.

Trzeciego członka mianuje Oddział Towarzystwa gosp. galic., a względnie okręgowe Towarzystwo rolnicze. Jeżeliby w powiecie nie istniał Oddział Towarzystwa gosp. (okręgowe Towarzystwo), mianuje trzeciego członka Komitet centralny właściwego Towarzystwa gospodarskiego (rolniczego).

Wszyscy trzej członkowie Komisji licencyonującej mają zastępców w ten sam sposób do komisji powołanych.

W razie potrzeby i możliwości przywoływać będzie komisja do swych narad weterynarza z głosem doradczym.

Mandat członków komisji trwa trzy lata.

Urząd członków komisji jest bezpłatny.

Mają oni prawo do zwrotu kosztów podróży i dyet. Dyety i koszta podróży przewodniczącego komisji i weterynarza ponosi fundusz krajowy, innych członków komisji fundusz powiatowy. Wydział krajowy wyda normy obowiązujące co do wymiaru dyet i kosztów podróży.

§. 5. Miejsce i czas oglądania buhajów ogłaszać będzie komisja przynajmniej 6 tygodni naprzód przez naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich.

Licencyonowanie główne odbywać się będzie raz do roku. W razie potrzeby odbywać się może licencyonowanie dodatkowe. Gdyby kto pragnął w innym czasie lub miejscu buhaja przedstawić do licencyonowania, poniesie wszystkie koszta komisji.

§. 6. O zdatości buhaja do rozplodu rozstrzyga komisja licencyonująca większością głosów. Od orzeczenia komisji nie ma odwołania.

Wydział krajowy w porozumieniu z komitetami centralnymi obu krajowych Towarzystw gospodarskich wyda dla komisji licencyonujących instrukcyę, zawierającą zasady oceniania zdolności rozplodowej buhajów. W instrukcyi tej będą uwzględnione właściwości i potrzeby różnych okolic kraju celem ujednostajnienia w tych okolicach hodowli co do ras i zawodów.

§. 7. Jeżeli komisja uzna buhaja zdolnym do rozplodu, wyda właścicielowi, a względnie posiadaczowi jego licencyę ważną na jeden rok i opiekuje buhaja.

Komisja prowadzić będzie rejestr licencyonowanych buhajów i ogłaszać wykazy miejscowości, w których są licencyonowane buhaje, z podaniem nazwisk ich właścicieli.

Rejestra i wykazy składać będzie komisja w Wydziale powiatowym, w c. k. Starostwie powiatowym, tudzież we właściwym Oddziale Towarzystwa gospodarskiego, a względnie w okręgowym Towarzystwie rolniczem.

§. 8. Komisja licencyonująca orzeka, ile licencyonowanych buhajów znajdować się powinno w jednej lub w sąsiadujących kilku gminach, a to stosownie do ilości krów i jałowic.

§. 9. Jeżeli w gminie nie ma oznaczonej przez komisję ilości licencyonowanych buhajów (§. 8), wówczas gmina jest obowiązana brakowi temu zaradzić, czy to przez zawarcie ugody z prywatnym właścicielem lub spółką, czyli też przez zakupienie i utrzymywanie jednego, a w razie potrzeby i więcej własnych gminnych buhajów.

Sąsiadujące gminy, mające małą ilość bydła rozplodowego, mogą się łączyć celem wspólnego utrzymywania buhaja. Umowa gmin w tym celu się łączących wymaga zatwierdzenia komisji licencyonującej.

§. 10. Koszta zakupna i utrzymywania buhaja gminnego, o ile z innych źródeł nie byłyby pokryte, zwierzchność gminna rozłoży co roku na wszystkich właścicieli bydła, którzy swoich własnych buhajów nie utrzymują, a to w stosunku do liczby posiadanych krów i jałowic i ściągnie je zarówno z dodatkami gminnymi.

Rozkład kosztów i wykaz dokonanego ich ściągnięcia przedłoży zwierzchność gminna bezzwłocznie Wydziałowi Rady powiatowej.

§. 11. Gdyby gmina zaniedbała dopełnić obowiązków według §§. 9 i 10 niniejszej ustawy na niej ciążyących, Wydział Rady powiatowej na wniosek komisji licencyonującej kwotę potrzebną na zakupno i utrzymanie licencyonowanego buhaja rozłoży na właścicieli krów i jałowic w gminie i zarządzi jej ściągnięcie.

§. 12. Jeżeli licencyonowany buhaj prywatny przejdzie w posiadanie innej osoby lub zginie, właściciel, a względnie posiadacz buhaja bezzwłocznie zawiadomi o tem zwierzchność gminną, która doniesie o tem bezzwłocznie komisji licencyonującej. To samo uczyni zwierzchność gminna co do buhaja gminnego.

§. 13. Według instrukcyi i pod dozorem komisji licencyonującej czuwa zwierzchność gminna nad należytem umieszczeniem, żywieniem i hodowaniem licencyonowanego buhaja bez różnicy, czy on jest własnością gminy, czy też przez właściciela prywatnego za umową z gminą na cele hodowli bydła w gminie używany

§. 14. Właściciel, a względnie posiadacz nielicencyonowanego i niepiętnowanego buhaja do rozplodu cudzego bydła bezpłatnie lub za opłatą użytego podlega grzywnie od 1 do 10 zł. w. a.

Równą grzywnę zapłaci właściciel, a względnie posiadacz krowy lub jałowicy, która nielicencyonowanym, obcym buhajem odstanowioną została.

§. 15. Kary za przekroczenia niniejszej ustawy orzeka władza polityczna właściwego powiatu. Od orzeczenia takiego służy stronom prawo wniesienia rekursu do politycznej władzy krajowej w przeciągu dni 14 od doręczenia orzeczenia.

Przeciw orzeczeniu politycznej władzy krajowej nie ma dalszego odwołania.

Zwierzchności gminne i e. k. żandarmerya są obowiązane o wszelkich przekroczeniach niniejszej ustawy donosić politycznej władzy powiatowej.

Dochód z grzywien wpływa do funduszu powiatowego i będzie przez Wydział powiatowy używany na cele podniesienia hodowli bydła w powiecie. w pierwszym zaś rzędzie na pokrycie wydatków Wydziału powiatowego wykonaniem niniejszej ustawy spowodowanych.

§. 16. Wydziały powiatowe używać będą wszelkiej pomocy komisjom licencyonującym.

Wydziały powiatowe będą czuwać nad tem, ażeby zwierzchności gminne ściśle przestrzegały postanowień niniejszej ustawy i spełniały obowiązki tą ustawą na nie nałożone. W wykonaniu tego nadzoru używać będą Wydziały powiatowe tych środków zaradczych i dyscyplinarnych, jakie im ustawa gminna co do nadzoru nad gminami nadaje.

§. 17. Wydział krajowy może rozwiązać komisję licencyonującą przed upływem trzechlecia.

§. 18. Celem ułatwienia gminom nabywania własnych buhajów zostanie utworzony krajowy fundusz hodowlany, z którego mogą być udzielane pożyczki na zakupno buhajów gminnych.

Warunki, pod jakimi pożyczki te udzielane będą, określi instrukcyja przez Wydział krajowy wydana.

W tym samym celu będą udzielane subwencye bezzwrotne na zakupno buhajów gminnych.

§. 19. Od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy do lat trzech służy Wydziałowi krajowemu prawo przyznawania poszczególnym gminom, okolicom lub powiatom wyjątkowych ulg w wymaganiach stawianych przy licencyonowaniu buhajów co do zdolności rozplodowej, a nawet zawieszenia postanowień §§. 2 i 3 niniejszej ustawy co do licencyonowania i §§. 8 i 9 co do przymusu utrzymywania buhajów. Wyjątkowe te postanowienia mogą być wydane na przeciąg roku, dwóch lub co najwyżej trzech lat i odnosić się mogą tylko do takich gmin, okolic lub powiatów, w których udowodnionem będzie miejscowymi warunkami hodowli uzasadniony brak dostatecznej liczby buhajów wszelkim warunkom licencyonowania odpowiadających, oraz stwierdzonem będzie wielkie ubóstwo gmin i nadmierna trudność w nabywaniu z innych okolic odpowiednich buhajów.

Postanowienie takie wydać może Wydział krajowy tylko na wniosek komisyj licencyonujących po zasięgnięciu opinii Wydziału Rady powiatowej i Komitetu centralnego właściwego Towarzystwa gospodarskiego.

Wydział krajowy zawiadomi o tem równocześnie właściwy Oddział Towarzystwa gospodarskiego, a względnie Towarzystwo okręgowe rolnicze i inne stowarzyszenia mające na celu podniesienie gospodarstwa, oraz Wydział Rady powiatowej celem użycia możliwych środków podniesienia hodowli bydła w tych miejscowościach, okolicach lub powiatach.

§. 20. Niniejsza ustawa wchodzi w życie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu.

§. 21. Wykonanie niniejszej ustawy polecam moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Wiadomości bieżące.

***Zaproszenie.** Walne Zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się wraz z posiedzeniem naukowym w Niedzielę dnia 13. marca 1892 w sali fizyologicznej c. k. Szkoły weterynaryi, na które Wydział Towarzystwa wszystkich P. T. Członków najuprzejmiej zaprasza.

Przed południem o godzinie 10. odbędzie się: **Walne Zgromadzenie** z następującym porządkiem dziennym:

a) Sprawozdanie Wydziału ze stanu liczebnego członków, z czynności Wydziału i z obrotu funduszków Towarzystwa. b) Sprawozdanie komitetu redakcyjnego ze stanu Przeglądu weterynarskiego. c) Udzielenie Wydziałowi

ustępującemu i komitetowi redakcyjnemu absolutoryum z rachunków za rok 1891. *d)* Wnioski Wydziału. *e)* Wnioski członków. *f)* Wyznaczenie dwóch członków do komisji rewizyjnej na rok następny. *g)* Wybór Wydziału Towarzystwa. *h)* Wybór komitetu redakcyjnego.

Po południu o godzinie 4. odbędzie się: Posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Kol. Sikorski Narcyz: Ze statystyki hodowli bydła w kraju.
- 2) Kol. Prof. Dr Szpilmann Józef: Demonstracya bakteryj przyrządem projekcyjnym.

Imieniem Wydziału upraszamy o najliczniejsze zebranie się.

Lwów w lutym 1892.

Prof. Dr H. Kadyi
sekretarz administr.

Dyr. Prof. Dr P. Seifmann
prezes.

***Z Rady państwa.** Na posiedzeniu z dnia 12. stycznia b.r. uczynił p. Lienbacher wniosek wejścia w układy z rządem niemieckim co do ograniczeń i zakazów przywozu zwierząt z Austrii do Niemiec i odwrotnie w tym kierunku, ażeby te ograniczenia i zakazy nie zależały od samowoli jednej z stron, ale były jedynie koniecznością umotywowane.

Tenże sam poseł przedłożył także projekt co do zmiany ustawy o chorobach stadnych, szczególnie zarazy płucnej, żądając odszkodowania za wybite z powodu tej zarazy bydło.

***Wiedeń.** W myśl §. 17 nowego statutu austr. Towarzystwa weterynarskiego utworzyli weterynarze Niższej Austrii własną sekcję.

***Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi we Lwowie.** Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Tow. „Bratniej pomocy słuch. weterynaryi“ odbytem dnia 20. lutego b. r. wybrano przewodniczącym kol. Pietrzykowskiego Lucjana, zastępcą przewodniczącego Langa Henryka, sekretarzem Kowalskiego Franciszka, skarbnikiem Zagórskiego Józefa, bibliotekarzem Proskurnickiego Anatola; wydziałowymi kolegów Trusiewiczza Alojzego, Juhrego Zenona, Krzyształowicza Adama; zastępcami wydziałowych Brombergera Arnolda i Magnowskiego Zygmunta. Do komisji kontrolującej weszli koledzy Piłat Jan, Ptaszek Adam, Mecenseffy Karol.

Redakcyja otrzymała od kol. F. Chelchowskiego następujące odbitki:

1) Zur Nachbildung von Pferdegebissen zum Anschauungsunterrichte, Selbststudium u. Anlegen von Sammlungen. Monatschrift f. prakt. Thierheilkunde, t. III.

2) Die Untersuchung von Pferdeaugen (Oesterr. Monatschrift f. Thierheilkunde, Nr. 1, 1892).

3) Physikalische Diagnostik der Brustorgane (Kalendarz weterynaryjny wydany w Wiedniu nakładem Perlesa za r. 1892).

Konkurs. Magistrat miasta Śniatyna rozpiął konkurs na posadę weterynarza miejskiego z placą 450 zł.

Zarząd gminny w Tłustem ogłasza konkurs z terminem do końca lutego b. r. na posadę weterynarza miejskiego. Z braku weterynarzy w okolicy weterynarz osiadły w Tłustem mógłby mieć nadzór nad targami w Jezierzanach, Jazłowcu, Uściczku, Jagielnicy, w której to ostatniej miejscowości mógłby także otrzymać posadę docenta weterynaryi w niższej szkole rolniczej.

Od Administracji Przeglądu weterynarskiego.

„Przegląd weterynarski“ organ galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego rozpoczął z dniem I-szym stycznia 1892 siódmy rok swojego istnienia i wychodzić będzie jak najregularniej w tym samym, co teraz formacie, w objętości I—1½ arkusza miesięcznie, nie wliczając w to możliwych, bezpłatnych dodatków.

Autorowie, życzący sobie otrzymać odbitki osobne z prac swoich, zechcą na rękopiśmie oznaczyć ich ilość; życzenia później objawione nie będą mogły być uwzględnionymi.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty na r. 1892 i prenumerowanie Przeglądu wet. wprost w naszej Administracji.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione. Zmiany w adresie dokładnie podane należy przesłać do Administracji „Przeglądu weterynarskiego“, Lwów, ulica Kochanowskiego I. 33.

Pp. Prenumeratorów zalegających z przedpłatą za lata ubiegłe uprasza Administracja „Przeglądu weterynarskiego“ o jak najwcześniejsze wyrównanie rachunków.

Administracja „Przeglądu weterynarskiego“ podaje do wiadomości, że rocznik z roku 1886, pomimo powtórnego nakładu poszczególnych numerów, jest zupełnie wyczerpany. Roczników z r. 1887, 1888, 1889, 1890 i 1891 jest tylko szczupły zapas; świeżo przystępujący prenumeratorowie mogą jeszcze nabyć powyższe roczniki zbroszurowane po niższej cenie 2 zł., gustownie oprawne po 2 zł. 70 ct.

Cena rocznika z r. 1891 razem z Bibliografią Prof. Mag. St. Królikowskiego wyniesie wraz z opłatą pocztową w Austrii 2 zł. 50 ct., w Rosyi 3 rs., w innych krajach 6 fres. Samą zaś Bibliografię zbroszurowaną nabywać można po 1 zł., względnie po 1 rs.

Wydział gal. Towarzystwa weterynarskiego

zwraca się do Szanownych Członków z prośbą o wyrównanie zaległości, jakoteż o wczesne przesyłanie wkładek na rok 1892.

Treść: Królikowski Stanisław. W sprawie środków zapobiegawczych przeciw wściekliznie. (C. d.). — P. Boczkowski. Badanie oczu u zwierząt domowych z szczególniejszem uwzględnieniem wziernikowania (Oftalmoskopia). (C. d.). — J. Szpilman. Smutna karta z dziejów weterynaryi w Austrii. Uwagi o potrzebie reformy studyów weterynaryjnych i reorganizacji służby weterynaryjnej w armii, ósnute na tle rezolucyi Rady Państwa z d. 18 lipca 1891. — II. Zjazd weterynaryzy austriackich w Wiedniu. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Administracji Przeglądu weterynarskiego. — Od Wydziału gal. Towarz. wet.

Uwaga. Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt księgarni katolickiej w Poznaniu.

Redaktor odpowiedzialny **Prof. Dr. J. Szpilman.** Z Drukarni Ludowej we Lwowie.